Magiczny Kraków

Krakowskie skandale z zimy 1919

2019-01-16

Początek roku 1919 obfitował w ważne wydarzenia. 26 stycznia odbyły się pierwsze w niepodległej Polsce wybory sejmowe. Toczyły się walki z Czechami i Ukraińcami. Pod koniec grudnia wybuchło powstanie wielkopolskie. Wszystkie te wydarzenia działy się jednak dość daleko, a Kraków od początku listopada poprzedniego roku cieszył się bezpieczeństwem i wolnością.

Michał Kozioł

Nie oznaczało to, rzecz jasna, że nie zdarzały się w mieście rzeczy bulwersujące patriotycznie nastrojonych krakowian. Jednym z nich był incydent, który „Ilustrowany Kuryer Codzienny" nazwał „prowokacją w kawiarni Teatralnej". Trudno dziś, po wielu latach jednoznacznie stwierdzić, co wydarzyło się w wówczas w tym lokalu, który mógł się poszczycić piękną i długą tradycją. Teatralną, w której miał miejsce wspomniany wyżej, godny ubolewania incydent, otwarto w roku 1912. Zajęła ona jednak miejsce opromienione legendą, czyli po dawnym lokalu Ferdynanda Turlińskiego, który funkcjonował do 1911 r. i także nosił nazwę kawiarni Teatralnej.

Prowokator w świńskiej masce

Przed I wojną światową zburzono starą, jednopiętrową kamienicę. W nowym budynku, który powstał na jej miejscu, ulokowała się też nowa Teatralna. O jej otwarciu tak donosiła w grudniu 1912 r. krakowska prasa: „Kawiarnia połączona jest z barem, a kierownictwo znajduje się w ręku fachowca, który już w mieście naszem złożył dowody umiejętnego, fachowego prowadzenia kawiarni i restauracji i zyskał uznanie, które mu niezawodnie także w nowym lokalu towarzyszyć będzie". Owym fachowcem był pan Woźniak, który prowadził lokal do czerwca 1914 r., kiedy sprzedał Teatralną nowemu właścicielowi o nazwisku Wetstein. Właśnie za czasów pan Wetsteina miał miejsce ów incydent, który zbulwersował krakowian i szerokim echem odbił się w krakowskiej prasie.

W piątek 24 stycznia bardzo poczytny „Ilustrowany Kuryer Codzienny" zamieścił taką oto informację: „Prowokacja w kawiarni Teatralnej. Przedwczoraj około godz. 10 wieczorem w kawiarni Teatralnej p. Wetsteina, przy ulicy Szpitalnej, zaszedł niebywały fakt prowokacji, który publicznie napiętnować należy. Pianista – Niemiec – niewiadomo po co jeszcze trzymany w naszym mieście, ubrał się w błazeński kostium, mianowicie maskę świńską z długim ryjem i koszulę koloru biało-czerwonego i zaczął z estrady śpiewać arcygłupie kuplety w języku niemieckim (!) przy własnym akompaniamencie. Nieliczna zresztą publiczność polska na wezwanie jednego z oficerów natychmiast lokal opuściła". Autor zacytowanej wyżej notatki pisał również: „Należy żądać, by właściciel kawiarni natychmiast dał satysfakcję przez usunięcie prowokatora, który ponadto winien być policyjnie wydalony z miasta. Jak się dowiadujemy, władze policyjne zarządziły wczoraj zamknięcie tej kawiarni. Przedtem jeszcze władze wojskowe wydały rozkaz, zakazujący oficerom i żołnierzom uczęszczania do tego lokalu. Prowokacja, za którą odpowiedzialny jest właściciel, wywołała ogólne oburzenie w mieście".

Poważniejsza, liberalnie nastawiona „Nowa Reforma" okazała się nie tylko pismem o bardziej wyważonej opinii, lecz także szybciej reagującym, bo już w czwartek 23 stycznia doniosła: „Policja

krakowska zarządziła wczoraj zamknięcie kawiarni Teatralnej. Przyczyną tego zarządzenia była gorsząca scena, jaka w tej kawiarni rozegrała się w nocy z wtorku na środę koło godziny 12. Oto jeden z członków produkującej się tam orkiestry Grünberga wystąpił w niesmacznym jakimś kostiumie i w języku niemieckim wyśpiewywać począł piosenki, któremi obrażeni się czuli obecni w sali goście polscy. Przyszło z tego powodu do burzliwych protestów. Policja, zawiadomiona o zajściu, wdrożyła energiczne śledztwo w kierunku obrazy narodowości polskiej i zakład zamknięto". Natomiast socjalistyczny „Naprzód' pisał: „W kawiarni Teatralnej (Wettsteina naprzeciw teatru) zaszedł onegdaj godny najwyższego napiętnowania wypadek prowokacji ze strony jednego z muzykantów, który w przebraniu błazna śpiewał ohydne kuplety w języku niemieckim, obrażające uczucia polskie...".

Inaczej do sprawy podszedł katolicki „Głos Narodu". W numerze z soboty 25 stycznia ukazała się notatka zatytułowana „Muzyka w lokalach polskich w Krakowie". Powoływano się w niej na list, jaki redakcja otrzymała od grona krakowskich muzyków. Autorzy tego pisma ubolewali, że właściciele lokali „trzymają muzyków przede wszystkim żydów i Czechów, podczas gdy Polacy tutejsi częstokroć tracą ten zarobek na korzyść obcych i wrogich żywiołów". Tę praktykę, zdaniem redakcji, potwierdzał incydent z kawiarni Teatralnej, którego „dopuścił się znany i od 10 lat jedzący chleb polski w Krakowie polakożerca". Notatka kończyła się uwagą, że „rychła sanacja stosunków jest nieodzowna, bo stan obecny w wysokim stopniu oburza opinię publiczną".

Zwykły żart?

Bardzo ciekawie odniósł się do incydentu w kawiarni Teatralnej krakowski „Czas". W piątek 24 stycznia ukazała się lakoniczna notatka, w której czytamy: „Jak się dowiadujemy z autentycznego źródła śledztwo przeciwko muzykantowi, którego występ w kawiarni Teatralnej wywołał protest publiczności, nie jest jeszcze ukończone". W sobotę redakcja tego konserwatywnego dziennika musiała już dysponować bardziej obszernymi informacjami, gdyż niedzielne wydanie donosiło: „Kawiarnia Teatralna zamknięta przez policję po głośnem zajściu przed kilku dniami, będzie otwarta w poniedziałek, ponieważ śledztwo ustaliło, że zajście całe polegało jedynie na nieporozumieniu. Muzykant, który miał rzekomo śpiewać piosenki niemieckie o antypolskiej tendencji przybrany w kostium o barwach narodowych polskich, jako imitator głosów kobiecych, śpiewał falsetem, imitując głos kobiecy, znane powszechnie piosenki z popularnych operetek jak: „Hr. Luksemburg", „Królowa Kina", itd., granych stale w krak. teatrach, kinach i kawiarniach. Przybrany był przytem w kostium Arlekina biało-żółto-czerwono-czarny, co razem z maską świni na twarzy było zwykłym żartem karnawałowym. Dopiero już po zajściu powstała wersja o rzekomej »prowokacji« śpiewaniu piosenek ubliżających narodowości polskiej i.t.p.".

Opinia „Czasu" nie była jednak wiążącą dla władz. Dlatego też w 27 stycznia w dzienniku tym ukazała się informacja, że śledztwo przeciwko autorowi „zwykłego żartu karnawałowego" nie jest jeszcze ukończone i „władze nie powzięły jeszcze decyzji co do otwarcia kawiarni". Dopiero 18 lutego ukazało się w „Czasie" lakoniczne, ale złożone bardzo dużą czcionką, ogłoszenie „Kawiarnia Teatralna otwarta".

Lokal przetrwał wiele dziesięcioleci. Po II wojnie światowej, zamieniony w restaurację, już tylko nazwą „Cyganeria" odwoływał się do swojej chlubnej, artystycznej przeszłości z początków dwudziestego stulecia, czyli epoki Przybyszewskich oraz Wyspiańskiego. Czas bywa nieubłagany, dlatego nie

dziwmy się, że w końcu zatarł ostatnie ślady przeszłości, zmieniając dawną Teatralną w sklep spożywczy.